

Koźmiński, Maciej

Polityka a świadomość narodowa na pograniczu polsko-słowackim po pierwszej wojnie światowej

Przegląd Historyczny 79/2, 245-264

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MACIEJ KOŹMIŃSKI

Polityka a świadomość narodowa na pograniczu polsko-słowackim po pierwszej wojnie światowej

Przyjmuje się powszechnie — jakże zasadnie — że procesy dojrzewania świadomości narodowej po pierwszej wojnie światowej, w stosunku do poprzednich dziesięcioleci, uległy radykalnemu przyspieszeniu. Stwierdzenie to odnosi się w pełni — w niektórych zaś przypadkach zwłaszcza — do obszarów pogranicza narodowościowego, gdzie polityka nowopowstałych państw stymulowała „dopełnienie” oraz „wyrównywanie się” poziomów świadomości narodowej, wyrażającej się często w ekspresji emocji narodowych o nieoczekiwanej uprzednio sile.

Konflikty o kształt granic, o państwową przynależność niewielkich nawet terytoriów, częstokroć niezależnie od warunków, treści i formy konkretnych rozstrzygnięć, ze stanu nieoczekiwanie ostrego, przechodziły w stan chroniczny. „Dopełnienie”, „wyrównywanie się poziomów”, przyspieszenie opcji narodowościowych — gdy nie sprzyjał im wyjściowy stan świadomości u progu niepodległości — miało charakter ograniczony, sytuacyjny, wymuszony przez zmienne, zewnętrzne wobec jednostek i społeczności lokalnych okoliczności. Niezmiernie trudno odtworzyć „rzeczywisty” stan świadomości, można jednak bez wahań przyjąć, iż był to stan dalece nieadekwatny do ówczesnych deklaracji politycznych, lecz również — do rekonstrukcji historyków, odwołujących się na ogół do źródeł wyższego rzędu, wyjaśniających politykę państwa, stronnictw i ugrupowań politycznych.

Polityczno-dyplomatyczne dzieje kształtowania się granicy państwowej pomiędzy Polską a Czechosłowacją — od rozpadu Austro-Węgier na przełomie października-listopada 1918 r. po czerwiec r. 1958 — są na tyle gruntownie zbadane, by można było w tym miejscu pominąć ich systematyczny wykład¹. Należy jednak wspomnieć o specyficznych cechach polsko-czechosłowackiego konfliktu granicznego.

W danym przypadku interesuje nas bliżej spór o przebieg granicy pomiędzy polskimi ziemiami byłej Galicji, a słowackimi obszarami byłej Zalitawii, czyli krajów Korony Św. Stefana. W grę wchodzi zatem linia graniczna od, w przybliżeniu, Przełęczy Jabłonkowskiej na zachodzie do Użockiej na wschodzie, dokładniej zaś, od punktu, w którym zbie-

¹ Do poznania dziejów owej granicy — w różnej mierze i sposobie — przyczyniło się wielu bardzo autorów. W tym miejscu wymieniam tylko niektórych: H. Batowski, W. Balcerak, K. Bader, A. Bartlova, A. Bielowodsky (Miškovič), V. Chaloupecký, M. S. Durica, S. Faltan, F. Houdek, K. Jabłonka, J. Klimko, J. Kozeński, M. Koźmiński, J. Kramer, R. Kvaček, L. Liptak, V. Olivova, E. Orlof, W. Semkowicz, A. Szklarska-Lohmanowa, P. Wandycz, J. Valenta, J. Zieliński.

gały się granice Śląska Cieszyńskiego, Galicji i Królestwa Węgier, do (umownie) zbiegu administracyjnej granicy komitatów węgierskich Ung i Sáros z granicą polską (galicyjską), która w pobliżu górnego biegu rzeki Ung (Uh) pokrywała się ze wschodnią rubieżą późniejszego rozgraniczenia Słowacji i tzw. Rusi Podkarpackiej.

Jądro sporu stanowiła jednak względnie niewielka część przygranicznych komitatów: przede wszystkim na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem (północna część komitatu Trenczyn). Polsce przypadło 583 km² obszaru² położonego na południe od „tysiącletniej”, historycznej — ów argument „z dawności”, paradoksalnie, podnoszono zarówno w Pradze, jak w Budapeszcie³ — granicy „Imperium Św. Stefana”. Oznaczało to, że pod suwerenność Polski przeszło niespełna 0,18% terytorium Królestwa Węgier (wraz ze stowarzyszoną Chorwacją-Sławonią), co zaś w danym wypadku ważniejsze, owe nabytki terytorialne stanowiły ledwie 0,15% obszaru Rzeczypospolitej; 583 km² to zarazem 0,42% obszaru Republiki Czechosłowackiej, lecz już ponad 1,19% jej ziem słowackich⁴.

W życiu politycznym i stosunkach międzynarodowych wspomnianych państw zmiany o niewielkich wymiarach fizycznych odegrały nieproporcjonalnie poważną, choć nie bezprecedensową rolę⁵. Wśród licznych

² M. Koźmiński, *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938 — wrzesień 1939) Z dziejów dyplomacji i irredenty*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 17—19, (źródła) przyp. 8; F. D'Olay, *Les frontières de la Hongrie de Trianon*, Budapest 1935, s. 23.

³ W Budapeszcie, gdyż w grę wchodziła „tysiącletnia tradycja”, aż do traktatu pokojowego wspierana argumentacją prawno-międzynarodową, później zaś skojarzona z ideologią rewizji integralnej. W miarę upływu lat „zasada historyczna”, choć mocno zakorzeniona w świadomości, w swym pełnym wymiarze terytorialnym traciła walory argumentu realno-politycznego. Znamienne, że pierwsze teoretyczne odstępstwo od aksjomatu węgierskich „praw historycznych” miało miejsce już w czerwcu 1920 r., gdy w ramach „szerszej koncepcji politycznej”, w Budapeszcie okazywano gotowość „ustępstw terytorialnych” — na rzecz Polski — właśnie na Spiszu i Orawie. (Bliżej na ten temat: M. Koźmiński, op. cit., s. 33—34). W Pradze, ponieważ władze tamtejsze uważały się — w rozumieniu prawa międzynarodowego *sui generis* zasadnie — za sukcesorów suwerenności terytorialnej krajów Korony Św. Stefana, co w świetle umów (tzw. Pitsburskiej), deklaracji (w Turczańskim Św. Marcinie), traktatów pokojowych (z Wersalu, Saint-Germain, Trianon), wreszcie prawa konstytucyjnego (konstytucja Republiki Czechosłowackiej z 29 II 1920 r.) oznaczało objęcie w posiadanie ziem słowackich. Oczywiście, wspomniane deklaracje i akty prawne nie przesądzały przebiegu granicy państwowej — chociażby traktaty pokojowe zawierały w tym względzie odrębne stypulacje — lecz w toku zabiegów o granicę „jak najkorzystniejszą”, podnoszono również „zasadę historyczną”. Pragnę tu jedynie zwrócić uwagę, że strony sporu o granicę relatywizowały, na miarę konkretnych potrzeb, wagę przywoływanych zasad i charakter stosowanej argumentacji (np. prawa historyczne i prawo do samostanowienia, argumenty prawnohistoryczne, etniczne, ale i strategiczno-polityczne, gospodarczo-społeczne, ogólnopaństwowe i lokalne).

⁴ Obliczenia własne, dane wyjściowe: F. D'Olay, op. cit., tamże; V. Prucha a kolektiv, *Hospodárske dejiny Československa v 19. a 20. storočí*, Bratislava 1972, s. 78.

⁵ W środkowej, środkowo- i południowo-wschodniej Europie po I wojnie światowej powstało 13 nowych, odrodzonych i gruntownie przekształconych państw. Długość granic państwowych wzrosła o ponad 6 tys. km. Wykreślenie kwestionowanych często *in statu nascendi* linii granicznych oznaczało także pojawienie się nowych i ożywienie dawnych konfliktów o terytoria przy- i pograniczne. Wśród konfliktów o podobnej skali, spór o Orawę, Spisz, Czadeckie wyróżniał charakter konfliktowego terytorium. W grę wchodził bowiem obszar nie tylko, bądź nie tyle mniejszy, co znacznie słabiej zaludniony, pozbawiony niemal istotnych w owym czasie bogactw naturalnych, miast, które symbolizowałyby szczególne wiezi hi-

konfliktów o granice, w które uwikłana była tak Polska, jak Czechosłowacja, spór o granicę polsko-słowacką — jeśli spojrzeć na rące politycznej, strategicznej, gospodarczej natury — wydaje się najmniej istotny. Zgoła odmiennie, niż konflikt o Śląsk Cieszyński⁶, różnice orientacji politycznych, czy rywalizacja na europejskiej scenie dyplomatycznej. Pomiędzy najdrobniejszymi nawet sporami terytorialnymi, a konfliktami interesów w skali międzynarodowej, istniało jednak naturalne *iunctim*.

W latach 1918—24, i później, istniała wyraźna asymetria postulatów i roszczeń terytorialnych polskich i czechosłowackich: polskie, skonkretyzowane najdobitniej w projektach obszaru plebiscytowego z października 1919 r., obejmowały na południe od granicy „historycznej” tereny kilkakrotnie większe, niż przez Polskę ostatecznie uzyskane, a nie był to bynajmniej program maksymalny⁷; czechosłowackie — nie przekraczały w zasadzie dawnej granicy węgierskiej, choć jej utrzymanie nie w pełni zaspakajało co ambitniejszych polityków i publicystów⁸. Asy-

storyczne, bądź wyróżniały się jako ośrodki kultury narodowej. (W sprawach typologii i teorii konfliktów granicznych m.in. por. S. Tägäl (coordinator) *Studying Boundary Conflicts. A Theoretical Framework* [praca zbiorowa], Lund Studies in International History 9, Lund 1982). Natomiast fakt, iż obiektem sporu były (również) ważne fragmenty Tatr Wysokich, gór utrwalonych w tradycji, folklorze i — szczególnie od czasów Młodej Polski — w kulturze polskiej, współokreślał ogólnonarodowe, rzec można, emocje. Dostrzec można pewne analogie w przypadku Vorarlbergu, ostatecznie austriackiego kraju związkowego, ów jednak od XIII w. stanowił odrębną jednostkę terytorialną, a w 1919 r. przez helweckiego sąsiada — wbrew zmiennym opiniom mieszkańców — krainę nie chciano.

⁶ Śląsk Cieszyński stanowił — jak wspomniany w przyp. 5 Vorarlberg — obszar historycznie wyodrębniony (z metryką książęcą od końca XIII w.), gęsto zaludniony, zurbanizowany i uprzemysłowiony, o poważnych walorach gospodarczych — całkiem zatem różny od bliżej nas interesujących ziem (części) Orawy i Spisza. Co zaś z naszego punktu widzenia ważniejsze, oblicze narodowościowe Śląska Cieszyńskiego — dzięki pracom J. Chlebowczyka lepiej znane — było znacznie klarowniejsze. Pierwszy, polubowny podział, uzgodniony pomiędzy lokalnymi czynnikami polskimi i czeskimi 5 listopada 1918 r., został przez rząd w Pradze po niespełna trzech miesiącach złamany. Konflikt nabrał charakteru sporu międzynarodowego, rozstrzygniętego *ad hoc* decyzją arbitrażową mocarstw z 28 lipca 1920 r., która jak wiadomo, odnosiła się również do spornych obszarów polsko-słowackich.

⁷ Chodzi zwłaszcza o Czadeckie, powiaty Stara Lubowla i Kieżmark, 16 gmin „ruskich” w b. komitacie Szarskim, a rozważano ponadto powiat Spiska Sobota, by wymienić jedynie terytoria, które decyzją Rady Najwyższej wyłączone zostały z obszaru plebiscytowego (por. K. Jabłonka, *Zmiany granicy na Spiszu i Orawie w latach 1918—1945*, [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939—1945*, pod red. J. Berghauzena, Warszawa 1972, s. 140—141). Nota I. Paderewskiego do G. Clemenceau z 7 października 1919 przywołuje nawet dane (za spisem z 1900 r.), z których wynikałoby, że w pow. Stara Lubowla zamieszkuje 7253, a w pow. Kieżmark 13 377 Polaków (odpowiednio na blisko 11, względnie ponad 23 tys. mieszkańców). Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, Spuścizna Władysława Semkowicza (dalej: BJag. rkps Sp. W. S.), 9585 IV k. 18.

⁸ Przedstawiali oni mianowicie przekazy źródłowe i opracowania węgierskie — od pierwszych Arpadów po koniec XVIII w. — bardziej — mniej przekonywujące; bywało, że „historyczna granica” przebiegała dalej na północ, obejmowała „zakopiański worek” z Nowym Targiem, a Nowy Sącz był miastem granicznym. Poprzestawanie na granicy wytyczonej w w. XIX (uwzględniając decyzje sądu arbitrażowego w sprawie Morskiego Oka z 1902 r.) miało być wyrazem słowackiej powściągliwości, ale też w 1939 r. dowodem zdecydowania, że na ponowne od niej odstąpienie. „żaden Słowak nigdy nie pozwoli”. Por. A. Miškovič, *Napravená križda. Vrátene kraje vo Spiši, Orave a Čadčianskom okrese* (wyd. II), Turčianski Sv. Martin 1941, s. 166—171 (oraz zał. fotokopie map).

metria owa wynikała jednakże nie tyle, bądź nie tylko z woluntarystycznych ambicji, tłumaczy się wielowiekową przeszłością i stanem świadomości sąsiadujących narodów u progu epoki „państw narodowych”. Świadomością zajmujemy się poniżej, refleksje zaś o odległej przeszłości ewokują przede wszystkim temat polskiego osadnictwa na południe od Karpat.

Osadnictwo to było faktem, poświadczają je źródła i kompetentne opracowania⁹. Dyskusyjne mogą być jego rozmiary i metryka, co zaś ważniejsze — realne znaczenie w dobie nowych, radykalnych rozstrzygnięć granicznych. Nie miało ono wyraźniejszego odpowiednika w osadnictwie słowackim na północ od Tatr; jeśli takie zjawisko występowało, czas zatarł i ślady — i świadomość — słowackiego pochodzenia osadników, powiedzmy, Podhala. Nie oznacza to wszakże, by w dobie autonomii Galicji nie było na ziemiach polskich Słowaków, wędrownych rzemieślników, czy osiadłych ogrodników, lecz były to raczej rozproszone w społeczności jednostki i rodziny, niż mniej-więcej zwarte, autochtoniczne z tradycji środowiska¹⁰. Dopiero delimitacje z lat 1918—24 wytworzyły problem mniejszości słowackiej w Polsce, gdzie, dodajmy, znane było od stu i więcej lat osadnictwo czeskie¹¹.

Natomiast na terenie Słowacji — „po stronie węgierskiej” na „Górnej Ziemi”¹², jak mawiano — znajdujemy Polaków, zarówno w roli robotników sezonowych, choćby z Podhala, jak rolników, mieszkańców północnych gmin Orawy i Spisza. Metryka ich osadnictwa jest co prawda odległa, lecz czytelna; są nieliczne wsie o przewadze ludności polskiej, liczniejsze znacznie, gdzie Polaków odnajdujemy w skromnej mniejszości; w stosunkowo zwartej masie na obszarach tuż przygranicznych, innych — w osadnictwie „wyspowym”, bądź wręcz na robotniczych przedmieściach miast, choćby Budapesztu¹³.

Język polski rejestrowano w nich w rubryce „inne”, co w sposób oczywisty osłabia prawomocność naszego wnioskowania. W siedmiu pogranicznych komitatatach odnotowano w 1910 r. jedynie (niespełna) 37 tys. „innych”¹⁴. Przyjmijmy, że większość spośród nich stanowili Polacy. W węgierskich opracowaniach demograficznych znajdujemy 52 tys.

⁹ Wydaje się, że — z wszelkimi zastrzeżeniami — najbardziej miarodajne są w tym względzie prace historyczno-filologiczne, por. M. Małeckiej, *Język polski na południe od Karpat (Spisz, Orawa, Czadeckie, wyspy językowe)*, Kraków 1938; oraz podana tam obszerna literatura (s. 102—107).

¹⁰ Np. o Słowakach — wędrownych rzemieślnikach — znajdujemy liczne wzmianki w literaturze pamiątkarskiej. Brak skupisk słowackich poświadcza pośrednio fakt, iż nie wspomina o nich słowacka literatura polemiczna z końca lat trzydziestych, odwołująca się skądinąd do argumentów historycznych (por. przyp. 8).

¹¹ J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 248—254.

¹² W oryginale: „Felvidék”.

¹³ Zob. m.in. J. Reychman, *Dzieje Polonii węgierskiej*, „Problemy Polonii Zagranicznej” r. 5, 1966—1967; M. Gotkiewicz, *Na tułaczach szlakach górali*, „Wierchy” r. 25, 1956; W. Semkowicz, *Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznym*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” t. XXXVII, 1920; (ostatnio:) R. Kantor, E. Krasieńska, *Potomkowie osadników z Polski we wsiach Derenk i Istvánmajor na Węgrzech*, „Prace Etnograficzne” z. 15, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” t. DCXLIX, DCLXIX, Kraków 1981.

¹⁴ Zestawienie własne na podstawie: *A Magyar Szent Korona Országainak 1910-évi Népszámlálása*, Budapešť 1912, s. 25*—26*, 35*—36*.

osób deklarujących wówczas język polski; dane te odnoszą się do całego terytorium Korony Św. Stefana (wraz z Chorwacją-Slawonią)¹⁵. Źródła polskie, odwołujące się do tegoż spisu przytaczają liczbę 11 tys. (sic!) Polaków, lecz szacują — 163 tys.¹⁶ Dane te znów obejmują całe terytorium państwa węgierskiego (nadto — wraz z Bośnią), wydają się zatem i zawyżone (gdy mowa o 163 tys.), i mało miarodajne dla interesującego nas obszaru. Oficjalne dane czechosłowackie, za lata 1920—21, sugerują obecność na terenie Słowacji ledwie 2,5 tys. Polaków¹⁷. Wyrażają one jednak, powszechną w ówczesnych państwach parających się z problemami mniejszości tendencję do zaniżania stosownych informacji, nadto zaś, pomijają dość liczną kategorię osób posiadających obce obywatelstwo — lub bezpaństwowców — stałych rezydentów.

Po rozstrzygnięciach Rady Ambasadorów z 28 VII 1920 (bodajże wraz z późniejszymi zmianami, aż po ostateczne wytyczenie granicy w r. 1925) prof. Władysław Semkowicz¹⁸ szacował, że na Spiszu i Orawie — gdzie wyznaczony został niedoszły plebiscyt¹⁹ — „Na 72 000

¹⁵ Bez Chorwacji-Slawonii — 49 tys. Zob. L. Thirring, *Magyarország népessége 1869—1949 között*, [w:] *Magyarország történeti demográfiaja*, [red.] J. Kovácsics, Budapest 1963, s. 303; por. L. Katus, *A magyarországi nemzetiségi kérdéstről (1868—1918)*, „História” (v.) IV, nr 4—5, 1982, s. 20 (który podaje — 41 tys., tj. 0,2% mieszkańców Korony Św. Stefana).

¹⁶ E. Romer, I. Weinfeld, *Rocznik Polski. Tablice statystyczne*, Kraków 1917, s. 6 (szacunek autorów za — Kołodziejczyk, *Ludność polska na górnych Węgrzech*, 1910, bez imienia i m.w., do której nie udało się dotrzeć). Wedle dokładniejszych danych spisu 1910 r. największe skupisko mówiących po polsku znajdujemy na Orawie w powiecie Trzciana (Trsztena, Trstená). Zarejestrowano ich tam mianowicie: 15 651. Na Spiszu co najwyżej 2 tys. osób zaliczono do tej kategorii, a więc mniej, niż w samym Budapeszcie, gdzie język polski jako „macierzysty” deklarowało blisko 6 tys. (*A Magyar Szent Korona...*, s. 97—99, 195—197, 247—255). W trzech granicznych komitatach — Sáros, Ung, Zemplén — łącznie notowano mniej niż 8 tys. mówiących po polsku (tamże, s. 235—247, 255—277). We wszystkich zatem granicznych z Galicją komitatach (wraz z Trenczyńskim, gdzie w grę wchodzić mogło ledwie 400 osób) zamieszkiwało zapewne ok. 25 tys. mówiących po polsku. Większość — ok. 62% — w jednym powiecie Trzciana, reszta — w względnym rozproszeniu.

¹⁷ J. Purgat, *Od Trianonu po Košice. K mad'arskiej otázke v Československu*, Bratislava 1970, tab. 1, s. 301. Skądinąd pierwszy czechosłowacki spis dla Słowacji (1919), przeprowadzony *sub specie* walki o granice na konferencji pokojowej, podawał aż 56 tys. „innych”. Zob. M. Koźmiński, *O świadomości narodowej na pograniczu węgiersko-słowackim po I wojnie światowej*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej” t. XX, 1984 (tab.), s. 68.

¹⁸ Władysław Semkowicz (1878—1949), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1916 r.), członek PAU (1923), historyk mediewista, znawca nauk pomocniczych historii, wydawca, aktywnie uczestniczył w pracach społecznych i państwowych w okresie становienia granic II Rzeczypospolitej. Prócz licznych prac naukowych i publikacji popularyzacyjnych pozostawił cenne rękopisy, kolekcje dokumentów życia publicznego, które szczęśliwie, również dla autora niniejszego opracowania, znalazły się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Fragmenty zachowanej tam korespondencji i W. Semkowicza, pozwalają sądzić, iż był zwolennikiem „idei słowiańskiej”, co wyrażało się w negatywnym nastawieniu do jej węgierskich i niemieckich przeciwników, zarazem jednak, w stosunku do Słowaków i Czechów, co najmniej w sprawach granicznych, kierował się polską, państwową racją stanu, wedle jej ówczesnej, najpowszechniejszej wykładni.

¹⁹ Inicjatywa rozstrzygnięcia przynależności spornych obszarów pochodzi od strony polskiej; zgłoszono ją 22 czerwca 1919 r. (I. Daszyński) podczas polsko-czechosłowackich rokowań w Krakowie (21—29 czerwca); decyzję o przeprowadzeniu plebiscytu podjęła (12 września t.r.) Rada Najwyższa, a w październiku (16 października) ustalono granicę obszaru plebiscytowego (sporna pozostawała kwestia,

- mieszkańców Czesi otrzymali 48 000, tj. 2/3 ludności. Polacy stracili na terenie plebiscytowym 30 000 dusz polskich, nie zyskali ani jednego Czecha, ani jednego Słowaka. Poza terenem plebiscytowym (w Czadeczkim i na Spiszu) zostawili Polacy Czechom 50 000 Polaków, razem na kresach południowych) tracą 80 000 — —”²⁰. Później, tuż po Monachium, „strata” urosła pod piórem publicysty „Polski Zbrojnej” do 120 tys.²¹.

Słowacki publicysta — po układzie min. spraw zagranicznych „Słowenskiej republiki” M. Černáka z min. III Rzeszy J. Ribbentropem z 21 XI 1939 — nie pozostawał dłużny, gdy w bratysławskim „Slováku” wyrażał radość z „Powrotu do nas ponad 35 000 słowackich dusz, żyjących w 32 wsiach i osadach”²². Tym razem padła liczba Słowaków przewyższająca nie tylko szacunki określające ich liczebność w II Rzeczypospolitej na ca 1 tys. osób²³, lecz również stan ogółu mieszkańców ziem, które — pomijając Śląsk Cieszyński — w latach 1918—24, względnie w 1938 r. przyłączone zostały do Polski kosztem aspiracji czechosłowackich. Tuż po I wojnie światowej Polska zyskała bowiem, wraz z 583 km² terytorium, o czym pisaliśmy wyżej, ok. 25 tys. osób²⁴, a w grudniu 1938 r. — dodatkowo — 220 km² i ok. 2,5 tys. ludności²⁵.

Ani rozważne szacunki, ani kategoryczne, gołosłowne najczęściej twierdzenia, nie tłumaczą rozbieżności: byłoby po pierwszych zmianach terytorialnych Polaków w Słowacji 2,5 czy 120 tys., Słowaków w Polsce 1 czy 35 tys.? Przyjmując nawet skrajne, nieprawdopodobne zgola dane, w 1930 względnie 1931 roku Polacy w Słowacji stanowiliby od 0,08 do 4,1% ogółu mieszkańców, Słowacy zaś w Polsce — odpowiednio — 0,003 do 0,11%²⁶. Wśród problemów narodowościowych II Rzeczypospolitej Polskiej i I Republiki Czechosłowackiej, Słowacy w Polsce, czy nawet Polacy w Czechosłowacji, gdyby abstrahować od kontaktów międzynarodowych, stanowili problem bodaj najmniej dotkliwy. Skądinąd wiadomo, że wymierne wskaźniki — same w sobie — nie przesadzają bezpośrednio stopnia „dotkliwości” problemu mniejszościowego. Deformacji, o której mowa — danych na temat liczebności mniejszości polskiej w Słowacji, *respectively* słowackiej w Polsce — nie wyjaśnia jednak zadowalająco ani walka „o dusze”, ani nadużycia spisowe, manipulacje statystyczne, czy żerowanie na ignorancji własnej i międzynarodowej opinii publicznej. Wydaje się natomiast, że wynika ona z opacznej in-

czy obejmuje on trzy gminy, przez które przebiega dział wód Dunajca i Popradu). Sprawa plebiscytu stała się bezprzedmiotowa wraz z decyzją Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. Przebieg sporu w płaszczyźnie dyplomatycznej por. w pracach autorów wymienionych w przyp. 2; znajdujemy tam jednak dość liczne, drobne nieścisłości, bądź brak konsekwencji w datowaniu spotkań i rokowań międzynarodowych.

²⁰ Notatka, bpis, b.d., BJAg., rkps Sp. W. S. 9585 IV, k. 172; dane te odnajdujemy w wydawnictwie: *Spisz, Orawa i Ziemia Czadeccka w świetle stosunków etnicznych i przeszłości dziejowej*, Kraków 1938 (gdzie aż nadto szczegółowa statystyka dla ponad 50-u gmin).

²¹ T. Prus-Faszczeński, „Polska Zbrojna” z 2 października 1938, cyt. za A. Miśkovič, op. cit., s. 75.

²² Tamże, s. 14.

²³ J. Tomaszewski, op. cit., s. 251.

²⁴ Zob. w przyp. 4.

²⁵ H. Batowski, *Kryzys dyplomatyczny w Europie. Jesień 1938 — wiosna 1939*, Warszawa 1962, s. 72.

²⁶ Obliczenia własne: źródła jak w przyp. 17, 21, 22 oraz J. Tomaszewski, op. cit., s. 35.

interpretacji rzeczywistości historycznej — w danym wypadku — kryteriów definiowania „narodowości”.

Wśród kryteriów obiektywnych — preferowano język, wśród subiektywnych — rzeczywiste i domniemane akty samookreślenia ludności. Wobec bliskości językowej interesujących nas mniejszości — z truizmem graniczy stwierdzenie, że „język słowacki jest na przykład o wiele bliższy literackiej polszczyźnie niż dialekty kaszubskie uważane za gwary języka polskiego”²⁷ — odwoływano się do gramatyki historycznej i leksykologii porównawczej. Żyjący i dawno zmarli specjaliści w tej „wojnie filologów” pomnażali zasób argumentów²⁸.

Podobna rola przypadała, oczywiście, historykom, którzy dostarczali informacji o najdawniejszej nawet przynależności spornych obszarów, o kolejnych fazach osadnictwa, o stosownych traktatach itd. Wnioski przybierały najczęściej postać deklaratywną, przykładowo: „Cała północna i południowosходnia część Tatr i Podtatrza, położona w dorzeczu Dunajca i Popradu, już w zaraniu dziejowym Polski została zasiedlona przez element etnicznie polski”²⁹.

Prace filologiczne, historyczne, czy etnograficzne na świadomość narodową mniejszości po obu stronach Tatr wpływały w stopniu nader ograniczonym, statystycznie ledwo wymiernym. Trafiały przecież do rąk nielicznych wśród nich inteligentów, na ogół księży i nauczycieli, którzy najczęściej dawniej już pokonali próg opcji narodowościowej. Teraz angażowali się w popularyzację swych apriorycznych przekonań. Ponieważ do zapowiadanego plebiscytu nie doszło, trudno ocenić efekty tych poczynań.

Liczne natomiast przekazy i źródła trywialne pozwalają sądzić, że skrajności ocen stanu świadomości narodowej — obok wyłożonych już przyczyn — wynikały po prostu z operowania przez autorów „stanami gotowymi”, jak gdyby z milczącego wychodzili założenia, iż wszyscy członkowie wspólnot mniejszościowych, a nawet osoby do nich arbitralnie zaliczane, mają jednorodną, pełną świadomość przynależności narodowej. Pomijano zatem stany świadomości niedookreślonej, niepełnej, czasem wewnętrznie sprzecznej, „granicznej”, zmiennej pod wpływem zewnętrznych okoliczności, często doraźnych nawet bodźców, bynajmniej nie ideologicznej natury. Liczebność i granice „fazy”, czy stanów przejściowych, trudno ustalić. Wyrażała je „ciemna liczba” — w danym wypadku obejmująca bodaj większość — „spornej” ludności, spornych obszarów. Wydaje się, że tu właśnie kryją się istotne przyczyny deformacji ocen i danych statystycznych.

Jeśli język — przede wszystkim *lingua del pane* — uznać za kryterium obiektywizujące podziały narodowościowe, stwierdzić wypadnie, że praktyczne stosowanie tego kryterium utrudniała nie tylko znana bliskość językowa, lecz również wyraźne na codzień przemieszanie licznych

²⁷ J. Perlin, *Przedmowa* [do] J. M. Tortosa, *Polityka językowa a języki mniejszości. Od Wieży Babel do Daru Języków*, Warszawa 1986, s. 7. W danym przypadku — w skali nowych państw i subregionów — znajdowało szczególne zastosowanie „prawo” minimalizowania różnic wewnętrznych i maksymalizowania — zewnętrznych. Por. E. Haugen, *Dialekt, język, naród* [w:] *Język i społeczeństwo*, wybór i wstęp M. Głowiński, Warszawa 1980, s. 169—194.

²⁸ Powoływano autorytety: S. Czambel, S. Kinezsa, M. Małecki, L. Niederle, K. Nitsch, F. Pasternek, J. Stanislav, Z. Stieber, A. V. Šembera, V. Važný i in.

²⁹ [W. Semkowicz], *Argumenty historyczne. Elaborat pozytywny*, b.d., BJag., rkps Sp. W. S., 9587 IV, k. 37—39 cyt.: 37).

„gwar” i „dialektów”³⁰. O ile ówczesne badania mogły być pomocne dla odtworzenia historycznego zasięgu osadnictwa polskiego, słowackiego, ruskiego, czy niemieckiego, o tyle niekoniecznie ilustrowały one aktualny w latach tuż powojennych stan świadomości narodowej. Być może, byłyby tu przydatne badania zasobu leksykalnego i semiotyki języka, którym posługiwano się na codzień na obszarach spornych, lecz badań takich nie przeprowadzono. Wiadomo jednak, że był to język przesycony naleciałościami, zapożyczeniami, pełen madziaryzmów, odległy od literackiej słowaczyny, czy polszczyzny. Oddziaływały nań — przez szkołę, służbę wojskową, urzędy — wpływy węgierszczyzny, zaznaczył się wpływ sąsiedniej polszczyzny, odnaleźć można ślady germanizmów, ruszczyzny itd.

Po „polskiej stronie” wspominało, na przykład, utrwalone w piosenkach wydarzenie sprzed trzech pokoleń — „Kosiut Lajoś, coś ty myślał /Kiejeś telo przelewoł?/ — Myślał se moc dobrego/ Lo siedłoka ubogiego” — bynajmniej nie spierając się przy tym, czy jest to „nutka” spiska, „staro-orawska, a jesce i uherska”³¹. Dalej zaś na południe śpiewano, wspominając dalsze jeszcze dzieje: „*Hej mikor in legiń voltam /Rakoci vojnában/ Cifra plachta zastavában /Jártam Oravában/ Oravában ostarhában ol'an legiń voltam /Huszát, krávat, sviñát, volat/ sedliakoktol bráltam*”³². (W obu tekstach występują, zauważmy — obok postaci historycznych — ciż sami „siedłok” i „siedlisk”).

Analiza dokumentów życia codziennego, choćby odnotowanych wyżej piosenek, dostarcza jednakże więcej informacji językoznawczych, niż danych na temat świadomości narodowej ich autorów i wykonawców. Świadczy jedynie o tym, że w specyficznych warunkach polsko-słowackiego pogranicza narodowościowego, wobec wysokiej frekwencji przypadków „granicznej”, nieskrystalizowanej, czy mieszanej świadomości narodowej, nawet doskonała znajomość stosunków językowych nie może dostarczyć argumentów rozstrzygających.

Wątpić należy, czy w danych warunkach stan świadomości narodowej ludności pogranicza polsko-słowackiego po pierwszej wojnie światowej można w skali masowej, odwołując się do kwantyfikacji, wiarygodnie odtworzyć. Obraz stosunków narodowościowych można jednakże przybliżyć poprzez rozumowanie dedukcyjne, odwołując się do niekonwencjonalnych źródeł. Zawarte tam informacje nie zostały bowiem skazane przez syntetyzującą, intelektualną obróbkę, jakiej poddawane są dokumenty wyższego rzędu w urzędach, kancelariach dyplomatycznych, czy gabinetach ekspertów. Oczywiście wadą tego rodzaju źródeł jest natomiast ich przypadkowość. Wadę tę redukują — w naszym przypadku — zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej, cytowane już dokumenty — spuścizna po prof. Władysławie Semkowiczu³³.

³⁰ Zjawisko to zostało utrwalone nie tylko w przekazach rękopiśmiennych, a także w druku i korespondencji urzędowej, lecz także nazwane przez współczesnych. Spotykamy się więc z określeniami gwar i (lub) dialektów: „góralskich” „wschodnio-słowackich”, „orawskich”, „ruskich”, z mową „Kiszucian” itp. Por. też w pracach wskazanych w przyp. 9, 27.

³¹ F. Gwiżdż, *Zwyrtałowa bacówka pod wesolym wierchem*, z przedmową W. Wnuka, Kraków 1986, s. 97.

³² A. Miškovič, op. cit., s. 22.

³³ Zob. *Inwentarz Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej nr 9001—10 000, cz. II, 9501—9800*, opr. i przyg. J. Grzybowska, Warszawa—Kraków 1982.

Ich powierzchowna analiza, wzbogacona o wyrywkową znajomość podobnych zbiorów słowackich i węgierskich³⁴, skłania do sformułowania kilku wniosków. (1.) W warunkach niepełnej świadomości narodowej na pograniczu polsko-słowackim, szczególną rolę w jej „dopełnieniu” odgrywała polityka państwa polskiego, względnie czechosłowackiego. (2.) Pomimo powszechnej „ideologizacji”, oraz instrumentalnie najczęściej traktowanej propagandy, politykę tę postrzegano przede wszystkim w perspektywie lokalnej, w jej praktycznym, materialnym wyrazie. (3.) Powojenna, powszechna afirmacja wartości narodowych, dynamizowała przemiany świadomości, przyspieszała bądź wręcz wymuszała opcje narodowościowe, częstokroć jednak była to autoidentyfikacja nietrwała, zmienna pod wpływem zewnętrznej koniunktury.

Spór terytorialny o Spisz, Orawę, Czadeckie, który zresztą w polskiej (tj. rządowej) optyce obejmował dalsze jeszcze obszary, był jednakże konfliktem pod wieloma względami peryferyjnym. Jego periodyzacja wiąże się z wydarzeniami międzynarodowymi, w których stawka znacznie przewyższała obiekt sporu na polsko-słowackim odcinku granicy państwowej.

Rozpad Austro-Węgier otwiera zarazem pierwszy okres konfliktu. Wobec faktycznego rozkładu władzy węgierskiej, na przełomie października — listopada 1918 r. ludność północnego pogranicza wyraża swoją wolę w setkach petycji adresowanych do tworzących się władz polskich, czechosłowackich, ale także węgierskich. Na petycje te powołują się później wszyscy adresaci³⁵, wszędzie występuje „wola ludu”, który „niezlomnie” pragnie znaleźć się w granicach Polski, Czechosłowacji, Węgier. Wspominając owe dni śpiewano niebawem na Podhalu: „Ze te ziemie, ongiś nasze /Polską cechę mają swą/ A plemiona z wieków lasze /Z Polską być złączone chcą”³⁶.

Rozpowszechniana po słowackiej stronie ulotka rozpoczynała się pytaniem: *Čo chcu Polaci?* „Nie wierzcie Polakom, że chcą oswobodzić Orawę i Spisz” — czytamy poniżej — „Ich cele są o wiele gorsze (*sic!* — *mnoho horšie* — M. K.)”. Pragną mianowicie, Polacy, oderwać Orawę i Spisz, aby następnie „— z pomocą wszelakich Mnoholevców, Jehličkoców i innych Hlinkoców mogli bezpiecznie uprawiać swoją politykę. Oni chcą oderwać całą Słowację od Czech, aby potem móc się gospodarczo połączyć ze Słowacją”³⁷. Inna ulotka, sygnowana — „Družstvo Československé” — zgodnie z obowiązującą doktryną „czechosłowakizmu”, rozpoczyna się słowami jakby zaklęcia: „Słowacy (dos.: *Slovenska* — M. K.) i Czesi stanowią jeden największy (*najväčši*) naród Czechosłowacki, którego nikt na świecie nie pokona”. Dalej zaś przekonuje: „Słowakom nie trzeba więc żadnej autonomii, Czesi zresztą nie mogą nam jej dać, gdyż czeski i słowacki język, to jeden czechosłowacki ję-

³⁴ W Bratysławie: Štátny slovenský ústredný archív (ŠUA SSR), w Budapeszcie — Országos Levéltár (OL). Wykorzystałem je m.in. w pracy: M. Koźmiński, *O świadomości...* (jak w przyp. 17), na którą będę się poniżej bezpośrednio powoływał.

³⁵ Władze państwowe, organa samorządowe, organizacje społeczne, prasa i wydawnictwa propagandowe; następnie trafiają do opracowań naukowych; częstokroć trudno je zweryfikować, ustalić charakter inspiracji, określić stopień reprezentatywności.

³⁶ Broszura: *Pieśń Podhala z walki lat, 1920* [w:] BJag., 223071 III Res. T. 1, 6.

³⁷ BJag., rkps Sp. W. S., 9585 IX, k. 196—197.

zyk. Za jakieś pięć lat te dwa języki (*sic!* — M. K.) tak się łączą, że — — będzie jeden tylko, wszystkim nam słodki — — język czechosłowacki”³⁸. Z kolei w archiwum budapeszteńskim odnajdujemy petycje „Górali”, którzy „mówią wprawdzie językiem tego państwa” (tj. po polsku), lecz mają z nim (tj. państwem polskim) „sprzeczne interesy gospodarcze”, z „tzw. państwem czechosłowackim — — nie łączą ich ani językowe, ani gospodarcze, ani inne interesy”, chcą przeto w liczbie „150—160 tys.” należeć do Węgier³⁹.

Jednakże ani działalność rozlicznych „komitetów obrony” (bardziej — mniej spontanicznie powołanych do życia po obu stronach, a także w Budapeszcie), ani skrupulatnie księgowane przez działaczy społecznych wiece (gdzie protestowano bądź przeciwko zaniedbaniom „utrzymania Spisza i Orawy przez kierownicze sfery wojskowe”, bądź też „przeciw okupacji czeskiej”)⁴⁰ — nie wywierały wpływu na decyzje władz centralnych, tym mniej — na decyzje zgromadzonych w Paryżu przedstawicieli mocarstw, moźolnie, choć bez pełnego rozeznania odległych i „egzotycznych” problemów granicznych, budujących „ład wersalski”. Gdy rodziło się lokalne porozumienie (np. porozumiały się miejscowe przedstawicielstwa i władze wojskowe na temat tymczasowego rozgraniczenia — w grudniu 1918 r. — dla Spisza w Popradzie, dla Orawy w Chyżnem), następowała interwencja ppłk F. Vix'a, przedstawiciela Ententy w Budapeszcie (13 stycznia 1919 r.), stosowne decyzje w Pradze lub Warszawie i wojska wycofywano lub wprowadzano na sporne teryny. Nie objawiano respektu dla — autentycznej bądź inscenizowanej — woli „Orawian, Spiszaków i Kiszuczán” (którzy personifikować mieli mieszkańców Czadeckiego)⁴¹.

Drugi etap sporu otwiera decyzja Rady Najwyższej z 10 października 1919 r. w sprawie przeprowadzenia plebiscytu na spornych obszarach. Granice obszaru plebiscytowego — jak wiadomo — nie pokrywały się z postulatami strony polskiej; przez wyłączenie Czadeckiego, doliny Popradu i 16 zachodnich gmin ziemi (żupy) Szariskiej, były znacznie skromniejsze. Przygotowania do plebiscytu wzbogaciły — niezbyt zresztą wyrefinowaną — argumentację stron. Argumenty formułowane były *sub specie* mentalności „szarego człowieka”, miały potwierdzać lub zaprzeczać jego sądom apriorycznym; upowszechniano je na piśmie, w drukach

³⁸ Ulotka: „V Jednote sila”, tamże (k. 197).

³⁹ M. Kozmiński, *O świadomości...*, s. 90, przyp. 152.

⁴⁰ Komitet w Nowym Sączu (przew. prof. gim. Sz. Kopytko, skarbnik St. Komar) do Komitetu Narodowego Obrony Spisza w Warszawie, 27 III 1919, BJag., rkps Sp. W. S. 9585 IV. Charakter inspiracji, elementy organizacji wystąpień przedstawicieli zainteresowanej ludności oświetlają m.in. fragmenty korespondencji (W. Goetel do W. Semkowicza z 25 listopada 1919:;) „Delegacja dwóch Spiszaków (Weiss i Halczyn) jest w każdej chwili gotowa do wyjazdu w Nowym Targu. Z Czadeckiego chłop również będzie gotowy — —”; depesza Komitetu Plebiscytowego do W. Semkowicza z 3 maja 1920, nr 92. „Delegacja złożona z Halczyna, Borowego i ks. Machaya przyjeżdża do Krakowa dzisiaj 3-go maja o godzinie dziesiątej wieczorem, by natychmiast odjechać do Warszawy. Prosimy wręczyć im memoriał na stacji kolejowej, podpiszą jako reprezentanci ludności Spisza i Orawy — nie delegaci Komitetu” (tamże, 9529 III, k. 164—165; 9585 IV, k. 56; interpunkcja moja — M. K.).

⁴¹ Józef Długosz z Ujsoł w Żywiecczyźnie, List i „Sprawozdanie z działalności mej na Orawie i Czadeckim od listopada 1918...” do „Szanowne(go) Towarzystwa Obrony Kresów w Krakowie”, b.d., BJag., rkps Sp. W. S., 9585 IV, k. 10—19 (cyt. k. 18).

ulotnych, lecz także przez żywe słowo, na przykład — sterowane pogłoski. Zajmowały się nią urzędy i komisje powoływane przez władze, ale także organizacje społeczne i ich aktywiści.

Relacje tych ostatnich tchną autentyzmem. W jednej z nich, Józef Długosz z Újsol w Żywiecczyźnie⁴² opowiada o echach mobilizacji do armii czechosłowackiej na Orawie. Ludność tamtejsza „ogromnie rozgoryczona”, „burzy się i szemrze”, jedni powiadali, że „obrócą karabiny na Czechów”, „inne”, że przyjdą do Polaków przy nadarzącej się sposobności”, „byle mieli zajęcie”, inni jeszcze „pójdą do Bolszewików na Madziary” (tak w oryginale — M. K.); jak się zdaje, większość po prostu, po doświadczeniach „Wielkiej Wojny” do wojska się nie garnie.

Autor relacji ubolewa nad stanem publicznej moralności i narodowym indyferentyzmem: „by był Plebiscyt”, za „ich” pieniądze „agitują nawet jednostki Polaków i nauczyciele, bo dziś za pieniądze ludzie podli!” Opowiada o przewrotności przeciwników politycznych i własnych zasługach w przewyciężaniu jej skutków: „— a pewne szpiegi, czy bolszewiki czeskie to ubierają się za górali orawskich i chodzą pomiędzy ludzi, a dowiadują się, czy kto co mówi na Czechów i kto od nas tam przychodzi to łapią, odbiorą pieniądze, wybiją i każą iść do domu, nazywają szkaradnymi słowy — —”, gdy znów „Orawcy przychodzą do nas, to nasi — — chcą też tak postąpić, ale ja nie pozwałam na to, tylko ludzi pouczam, że to są Czesi tak ubrani i w ten sposób chcą ludzi odstraszyć i znienawidzić przeciw nam, i odwrotnie”. Ubolewa, że zachowanie się polskich żołnierzy, na Orawie i w Beskidzie, było nie zawsze właściwe — „gdy wkroczyli na Półgórze, to rabowali mieszkańców jak Czerkieszy”, w Zwardoniu przez 10 dni „grasują jak Krzyżacy” — lecz, by „uratować sytuację”, wyjaśnia pokrzywdzonym, że „byli to Żydzi przebrani za polskich Legunów i mścili się na Orawcach za wypędzenie Żydów” (jako m.in. „gnębicieli” i „madziarofilów”)⁴³.

Motyw wyznaniowy pojawia się wielokrotnie w ogniu walki o „narodowe dusze”. Strona polska podejmowała wątek Husa i Lutra jako wrogów „prawdziwej wiary”, a zachowanie się czeskich legionistów stanowiło dobrą pożywkę dla agitacji „za Chrystusem i Matką Boską”. Sugerowano, że formuła „Polak — katolik” jest odwracalne, a w przypadku katolickich Słowaków (pomijano słowacką inteligencję, na ogół ewangelicką) — wręcz moralnie zobowiązująca. „Tedy kto trzymie stronę Czecha zdechnie, kto idzie za słowami Krystyusa, będzie żył wiecznie” — głosiła jedna z broszur⁴⁴. Motyw ów wykorzystywano także w imię porozumienia i współdziałania ze słowackimi autonomistami, którzy głosili, że „Luter łączył się z Husem przeciwko słowiańskiemu katolicyzmowi”⁴⁵. Propagatorzy tego spostrzeżenia cieszyli się również poparciem Budapesztu⁴⁶.

⁴² Tamże (całość oraz ślady działalności sprawozdawcy w innych miejscach w Sp. W. S.).

⁴³ Tamże, passim.

⁴⁴ Opowiadanie o nowej światowej wojnie. Wojna Chrystusa z Szatanem, 1920, BJag. 223071 III Res. T. 1, 8.

⁴⁵ F. Jehlička, *Bijeme na zvon!* b.d. i m.w. (ss. 24; cyt. punkty 2 i 3 w-układu), BJag., rkps Przyb. 102/67 (przed uporządkowaniem i inwentaryzacją Sp. W. S.).

⁴⁶ Np. cyt. František Jehlička, honorowy profesor (?) Uniwersytetu Warszawskiego, por. m.in.: J. Kramer, *Slovenské autonomistické hnutie v rokoch 1918—1929*, Bratislava 1962, s. 69.

Przywołany powyżej J. Długosz opowiada, jak na odpuszcie wielkopiątkowym w Kalwarii Zebrzydowskiej w 1919 r. pielgrzymów z Orawy, Spisza i Trenczyńskiego — przybyli mniej licznie, bo „bieda i choroby”, a „Czesi nie chcieli przepuszczać” — „obrabiali” kramarze, ksiądz gwardian i sam relacjonista. Mówiono mianowicie wiernym spoza kordonu — łatwo pokonywano wówczas przeszkody graniczne — że dla nich „jedynym ratunkiem jest połączyć się z Polską katolicką i potężną w całej Europie”. Tak przemawiano do tamtejszych Polaków, bądź bliższych polskości, natomiast do „prawdziwych Słowaków” — o „samostatności”. Pielgrzymi żywo reagowali, „kobiety płakały mówiąc: „Daj to Boża rodicko kalwaryjska Panno Maryo, żebyśmy już zastali nasze dziedziny wolne od Czechów”. Śpiewak z Bystrzycy przy figurze Pana Jezusa w III upadku modlił się na głos: „Proszę Cię Panie Jezusi zachowaj nas i naszą wiarę przed niezbożnymi czeskimi napastnikami”. Jednakże owi „Czesi” też przyswoili sobie technikę „obrabiania”, skoro ciż sami pielgrzymi informowali, że zmieniono wojsko na Orawie, a nowych — wracających z Włoch — żołnierzy pouczone, by kłaniali się przed krzyżem i figurami, zamiast zaś „na zdar”, mówili: „pochwalon bądź Jezus Chrystus”. — „Oto widać do czego się Czesi biorą byle tylko pochłonać naszych rodaków”⁴⁷.

W zabiegach o pozyskanie dusz ważne miejsce zajmowały dobra doczesne, najczęściej pierwszej potrzeby, jak cukier, sól, mąka, nafta, tytoń. W Słowacji ich dystrybucję kontrolował Terytorialny Urząd Propagandy dla Słowacji (Propagačna Kancelária Slovenského Územia). Urzędowo zatem wyrażano przekonanie, że nastroje — „nie chcemy mieć nic [wspólnego] z Polakami ani z Czechami” — „poprawią się jeszcze o wiele” (*ešte o mnoho zlepšia*), gdy nadejdzie na miejsce żywność i artykuły tytoniowe⁴⁸. Znajdujemy też w bratysławskim archiwum potwierdzenie (pokwitowanie), iż artykuły te docierały na miejsce, brakuje wszakże danych, czy i w jakim stopniu dostawy owocowały „dalszą poprawą nastrojów”⁴⁹.

Na podobne efekty liczone po stronie polskiej. Wydaje się tylko, że przedsięwzięcia aprowizacyjne częściej improwizowano; powierzano je „raczej czynnikom społecznym”, niż urzędom. Działacz społeczny właśnie — ponownie J. Długosz z Ujsoł — ubolewa, iż Komitet w Żywcu jest „przerażony” koniecznością wykupienia przydzielonego przez Ministerstwo Apropowizacji wagonu żywności dla Orawy („coś 50 tys. kor”); pociesza się jednak: „Wiem, że tak źle nie jest, by w towarzystwie tylu profesorów, kupców itp. nie dało się zebrać te 50 tys. Ja bym pomiędzy chłopów napożyczył — —”. Dopytuje się też natarczywie: „Cóż będzie z tą mąką i krupami dla Orawy”?; „nasienie koniczyny, proszę mnie na Orawę 200 kg” („możliwe, że dla Orawy nie będą liczyć po paskarskich cenach”), „proszę mnie o ziemniaki do sadzenia”; „Cóż jest z ma-

⁴⁷ J. Długosz, List i „Sprawozdanie...”, jak w przyp. 41.

⁴⁸ M. Kozmiński, *O świadomości...*, s. 77—78 (źródła cyt. w przyp. 83, 84).

⁴⁹ Tamże. Liczne materiały w sprawach plebiscytowych znajdują się w ŚUA SSR, w zespole MPS, m.in. kartony č. 37, 305, 327, 380 i dalsze, lecz moje krótkotrwałe kwerendy (łącznie kilkanaście dni) we wskazanym archiwum miały inny cel, i nie pozwoliły na pełniejsze wykorzystanie tamtejszych, dotyczących się niniejszego tematu, zbiorów.

terią na ubranie, — — z naftą"?; „Czy chustek na głowę nie można by gdzie dostać niedrogich?”⁵⁰.

Działania polskie obserwowano z uwagą także w Koszycach. Węgierski „Kassai Hirlap” („Koszyckie Wieści”) komentowały: „Północna część Spisza jest formalnie zalana odezwami i broszurami, agitatorami, pieniędzmi; wszelkimi siłami starają się Polacy zyskać sobie Zamagórze. Pod względem przebiegłości i sprytu są oni niewyczerpani. W ostatnich czasach rozpoczęli tajne interesy kompensacyjne. — — W odezwach składają Polacy dowody niemałego poczucia praktycznego, gdyż obok wolności, obiecują w nich naftę, a obok szkół, natychmiastową dostawę mąki”⁵¹.

Niemcy na Spiszu sondowali „sprawę swoich postulatów ekonomicznych” (m.in. na łamach „Karpathenpost”), dr Walery Goetel pisał: „prze- to z naszej strony akcentuje się chwilowo niemal wyłącznie ekonomiczne korzyści przyłączenia”⁵². Żydzi natomiast (lub osoby identyfikowane potocznie jako tacy), powszechnie byli bacznie obserwowani, pomawiani o koniunkturalizm (jakby ciążył na nich szczególny obowiązek tej, bądź innej afirmacji narodowej), wedle praskich opinii mieli w pogranicznych gminach spiskich działać podobnie, jak „polscy agenci”, przekonywać, że „północ” przypadnie Polsce, a na „południe” wkroczą Węgrzy, jak również skłaniać „Górali” do przysięgi, iż zadeklarują się jako Polacy⁵³.

Po obu stronach tymczasowej jeszcze granicy skwapliwie odnotowywano „Zbojstva Poliakov v Oravie”⁵⁴ i „Czeskie gwałty na Spiszu i Orawie”⁵⁵. Obok poszczególnych wypadków zabójstw bądź okaleczeń, częściej wszakże spotykanych na spornym obszarze Śląska Cieszyńskiego, niż na Orawie i Spiszu, dzisiejszy czytelnik z zadumą odczyta długą listę incydentów, które sprowadzały się do konfiskaty srebrnego zegarka, uderzenia kolbą przez plecy, utraty nowego palta (1 tys. kč), dwóch kołder (100 kč), 20 par bielizny (100 kč), wozu i 5 q karmy dla bydła (800 kč) itd.⁵⁶

Rejestrując „gwałty”, zwracano uwagę na „niespotykaną” korupcję, która wedle rozlicznych autorów wywoływać miała zaskakujące zmiany nastrojów. Notowano bowiem w czerwcu 1920 r., że pomimo nieprzyjaznego do Polski stosunku „w kwestii plebiscytowej” wszystkich stronictw słowackich, „wpływy nasze w ostatnich czasach w Trzcianie i słowackiej okolicy wzmocniły się nieco”; i to dzięki „prawdopodobnym” defraudacjom niektórych Czechów⁵⁷. (Działo się to w dniach sukcesów węgierskiej Czerwonej Armii, co prawda, we wschodniej Słowacji).

Skutki panującej wśród władz czechosłowackich korupcji były jednak chyba dla sprawy polskiej mniej korzystne, niż fakt, że na obsza-

⁵⁰ J. Długosz, List i „Sprawozdanie...”, jak wyżej.

⁵¹ „Kassai Hirlap”, nr 8 z 11 stycznia 1920, zał. do pisma Głównego Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego (L. 858/20) do W. Semkowicza z 20 lutego t.r., BJag., rkps Sp. W. S., 9585 IV, k. 42.

⁵² W. Goetel do W. Semkowicza (L. 1299/20) z 24 marca 1920, tamże, k. 48.

⁵³ M. Koźmiński, *O świadomości...*, s. 73 (źródło), s. 67, przyp. 31.

⁵⁴ Tamże, s. 90, przyp. 152.

⁵⁵ Broszura pod cyt. tytułem, 1919 (ss. 47), BJag. 223071 III Res. T. 1., 2.

⁵⁶ Pismo Piotra Borowego do „Świetnego Poselstwa w Pradze” z 31 V 1924, BJag., rkps Sp. W. S. 9575 III. k. 102—103.

⁵⁷ List Kazimierza Dobrowolskiego do W. Semkowicza z 16 czerwca 1920. Tamże, k. 206.

rach plebiscytowych egzekutywę pozostawiono w zupełności „w rękach czeskich”⁵⁸. (*Nota bene*, gdy mowa o władzach, nieodmiennie czytamy o Czechach, choć dostępu do władzy nie zamykano przed tymi Słowakami, którzy aprobowali „czechosłowakizm”.) Skargi polskie o utrudnianie propagandy plebiscytowej były raczej zasadne, choć konkluzje niektórych broszur — mało wyszukane: „Bracia z Orawy i Spisza! Przeczytaliście, co robili Czesi na Waszej ziemi! Gdzież teraz będziecie głosować? Za rabusiami? Nie! Za Polską!”⁵⁹ Panująca korupcja skłaniała też do samorodnych pomysłów: „— — posła orawskiego Skiczala zjednać, dać mu kilkadziesiąt tysięcy koron, a byłby zrobił więcej, jak wszystkie gazety i broszury, bo on jest łapownik — —”!⁶⁰

Poglądowa propaganda plebiscytowa, w której grafika harmonizowała z tekstem — „wielu górali tekstu nie będzie czytać, a przypatrywać się będą tylko obrazkom”⁶¹ — sugestywnie przedstawiała barwną alternatywę: na białej piramidzie napis — „sól polska”, poniżej — „Czechy nie mają nic soli”; hieratyczne, kolorowe postaci — żołnierz polski („okrył się chwałą waleczności i bohaterstwa”), żołnierz czeski („umie dobrze rekwirować, lecz patrzy tylko, aby się poddać nieprzyjacielowi”)⁶². Doraźnie wspierano propagandę, rozdając ludności Spisza sól (właśnie), naftę, świece, mydło⁶³. „Strona czeska” — o której wiemy już, że co najmniej w równym stopniu doceniała siłę materialnych argumentów — uwzględniała także dawne więzi gospodarcze. Kierowała się nimi opracowując taktykę plebiscytową, dla przykładu tylko: nie zaczynać głosowania od Nowej Białej, gdyż ta część Magury Spiskiej ma gospodarcze związki z Nowym Targiem⁶⁴. Przyszła pomysłowość potencjalnych optantów przedstawiała się mniej wyraziście, niekiedy dwuznacznie: „Czesi chcą z kościołów zrobić fabryki, jak cesarz Józef II”⁶⁵.

Niezależnie jednak od postaci i treści propagandy, niezależnie też od rzeczywistych bądź domniemanych preferencji narodowo-państwowych ludności plebiscytowego obszaru, rozwiązanie przyszło z zewnątrz. Decyzja Rady Ambasadorów o odwołaniu plebiscytu zapadła 28 VII 1920 r. w Spa. Poprzedziły ją wprawdzie rozmowy ministrów spraw zagranicznych Wł. Grąbskiego i E. Beneša, lecz sam przedmiot sporu miał drugorzędne znaczenie w obliczu dyplomatycznych nacisków Ententy i marszu Armii Czerwonej na zachód. Choć formalnie sprowadzała ona zakres sporu do ułamków tylko obszaru plebiscytowego — zwłaszcza Jaworzyny Spiskiej, której domagała się strona polska⁶⁶ — stała się zarzewiem

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Czeskie gwałty na Spiszu i Orawie, jak w przyp. 55.

⁶⁰ J. Długosz, List i „Sprawozdanie...”, jak wyżej, k. 18.

⁶¹ Główny Komitet Plebiscytowy Spisko-Orawski (L. 220/19), W. Goetel do W. Semkowicza, pismo z 25 listopada 1919, BJag., rkps Sp. W. S. 9529 III, k. 164—165 (jak w przyp. 40), tam projekt plakatu.

⁶² Tamże.

⁶³ Wymienione tu towary wspomiane są najczęściej w cytowanych, i dalszych jeszcze, polskich i obcych źródłach.

⁶⁴ Żupan spiskiej żupy (č. 1025) do Ministra pełnom. ds. Słowacji, 24 października 1919, ŠUA SSR, MPS, karton č. 307, I/VI.

⁶⁵ J. Długosz, List i „Sprawozdanie...”, jak wyżej, k. 13—14.

⁶⁶ Prócz poświęconych głównie lub marginalnie sprawie Jaworzyny publikacji, na szczególną uwagę zasługuje opracowanie: „Podstawy prawno-polityczne sporu o Jaworzynę między Polską a Czechosłowacją”, BJag., rkps Sp. W. S., 9587 IV, k. 27—38 i n.

dalszych konfliktów, wywoływała emocje i rekryminacje, całkiem już nieprzystające do fizycznych rozmiarów kwestionowanego obszaru⁶⁷.

Rozpoczął się ostatni, spośród bliżej nas interesujących, okres oddziaływania polityki na świadomość narodową mieszkańców; były to lata — 1920—25 — stabilizacji granicy państwowej. Kończył się też czas, gdy starannie dobierano i pedantycznie ważono argumenty historyczne, etnograficzne, gospodarcze i inne, skądinąd uprzednio już traktowane wymiennie, a używane przemiennie.

Przygotowany przez Wł. Semkowicza obszerny materiał, zatytułowany „Argumenty historyczne”, dzielił się na „Elaborat pozytywny”, w którym dowodzono historycznych praw państwa polskiego przeciwko uroszczeniom „zaborczego państwa Madziarskiego”; oraz „Elaborat negatywny”, „na wypadek gdyby komisja czesko-słowacka wysunęła prawo historyczne”, tj. powołała się właśnie na tytuł historyczny państwa węgierskiego, którego w danym przypadku czuła się sukcesorem⁶⁸. Oczywiście autor miał rację, gdy w „negatywnym” elaboracie przypominał, że „tzw. prawa historyczne” zostały przez traktat wersalski oraz późniejsze decyzje Rady Najwyższej i Rady Ambasadorów „bezwzględnie przekreślone”⁶⁹. Opinię jego potwierdzał zresztą świeży podział Śląska Cieszyńskiego oraz — tak czy inaczej — Spisza i Orawy. Ziemie podzielone opuszczali tymczasem lokalni aktywiści akcji plebiscytowej, którzy czuli się zmuszeni do porzucenia swojej ojcowizny, by znaleźć się po „swojej” stronie nowej granicy państwowej⁷⁰.

Z decyzją Rady Ambasadorów polskie czynniki wojskowe godziły się z trudem (jeszcze w pierwszych dniach czerwca spodziewano się raczej, że „stan zaognienia” doprowadzić może do wojny, lub „co gorsze” do rozstrzygnięcia arbitrażowego)⁷¹, lecz zapadła ona w chwili, gdy nad państwem polskim zawisło wielokroć poważniejsze niebezpieczeństwo. Jak po roku oceniano w „Gazecie Podhalańskiej”, arbitralna decyzja w Spa była „Ze strony Czechów — wierzgnięciem osła w stronę konającego byka”⁷². Po stronie zaś słowackiej — w optyce autonomistów równie krzywdząca — była wynikiem zaprzędania interesów słowackich przez min. E. Beneša⁷³.

Spór terytorialny, ograniczony teraz do kilku gmin, ciągnął się nadal. Polska argumentacja na rzecz przyłączenia Jaworzyny Spiskiej wyda-

⁶⁷ Przykładem choćby reakcja słowackiej opinii publicznej, także „polonofilów”, na zmianę granicy w listopadzie-grudniu 1938 r. Por. m.in.: M. Koźmiński, *Polska i Węgry...*, s. 157—158 i n.

⁶⁸ Opracowanie W. Semkowicza, BJag., rkps Sp. W. S., 9587 IV, k. 37—44 (cyt. k. 43).

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ J. Tomaszewski, op. cit., s. 253—254; lecz także liczne „Notatki” w zbiorach BJag., rkps Sp. W. S. i ŚUA SSR.

⁷¹ Raport Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu no 242(A) z 7 czerwca 1920 (kopia) do Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Warszawie (gen. T. Rozwadowski), BJag., rkps Sp. W. S. 9585, k. 75—85. W załączonym raporcie eksperta wojskowego (por. B. Romaniszyna) czytamy natomiast: „Uważam arbitraż w tej sprawie za jedyne rozsądne i korzystne dla nas wyjście z sytuacji, która doszła do tak niekorzystnego już dziś napięcia” (tamże).

⁷² „Gazeta Podhalańska” z 29 maja 1921, cyt. za BJag., rkps Przyb. 191/67 (obecnie, zapewne, Sp. W. S.).

⁷³ A. Miśkovič, op. cit., s. 66.

wała się tym bardziej przekonywająca, że „na Orawskiej Stronie” doszło w kwietniu 1921 r. do ugody kompensacyjnej, która przekazywała pod polską suwerenność część gminy Lipnica Wielka w zamian za dwie inne — Suchą Górę i Głodówkę. „Zysk polski” wyniósł tu 512 morgów kat., strata 255 osób⁷⁴. Powołując się na ów precedens oraz delegację dla Komisji Delimitacyjnej zawartą w decyzji Rady Ambasadorów — która dopuszczała modyfikację granicy ze względu na szczególne interesy gmin pogranicznych oraz specjalne warunki lokalne⁷⁵ — strona polska proponowała oddanie gmin Kacwin i Niedzica w zamian za większą część Jaworzyny⁷⁶.

Jednakże, gdy negocjatorzy mnożyli argumenty natury gospodarczej, oro- i hydrograficznej — nie rezygnując w tym wypadku z historycznego przecież atutu, iż Jaworzyna do r. 1877 była nie odrębną gminą, lecz przysiółkiem Jurgowa⁷⁷ — ludność gmin zainteresowanych bezpośrednio wymianą terytoriów protestowała. (Przypomnijmy w tym miejscu, że wedle pedantycznych zestawień strona polska domagała się łącznie 9 582 ha oddając 5425 ha; dokonanie wymiany oznaczało zarazem, że państwo polskie zyska 391, a straci 2 570 obywateli⁷⁸. W grę wchodziło zatem 1,5 km² obszaru zamieszkałego przez niespełna 3 tys. osób). Przedstawiciele gminy Kacwin deklarowali zatem, że nie wierzą, „by — jak wieści głoszą — naszą polską dziedzinę na polskim Spiszu miano zaś oderwać od Polski i oddać łakomym Czechom — — żądamy w imię sprawiedliwości boskiej i praw ludzkich by dusze nasze i dzieci naszych w ręce wrogów nie oddawano. Wszyscy mówimy — — z dziada pradziada po polsku — — i nie zgodzimy się by dla celów materialnych od Polski nas odpychano”⁷⁹. Mieszkańcy Łapsz Niżnych protestowali również gwałtownie na wieści o odstąpieniu dwóch gmin: „Wstyd i hańba temu, kto handluje nami — — na oderwanie nie pozwolimy, bronić się będziemy — — nawet sposobami podyktowanymi rozpaczą”. Dodawali jednak: „Przez ewentualne oddanie Kacwina i Niedzicy tracimy bardzo wiele i materialnie, a również i gościniec, który jest jedynym połączeniem z resztą kraju”⁸⁰.

Protestowali również adresaci protestów. Towarzystwo Kresów Południowych — do Prezydenta Ministrów i MSZ („odstąpienie — — niedopuszczalne, żąda natomiast domagania [się] Jaworzyny, jako niezbędnej przynależności Jurgowa”)⁸¹; Państwowa Komisja Ochrony Przyrody — do wszystkich zainteresowanych. Podnoszono wartości gospodarcze „dla ludu pogranicza”, „walory letniskowe” dla letników z głębi kraju, „nieoceniony wprost teren” dla naukowców, podkreślano turystyczne i taternicze zalety hal, które miały być przekazane, i grani,

⁷⁴ Zestawienie „Daty statystyczne”, b.d., BJag., rkps Sp. W. S., 9587 IV, k. 72—80 (cyt. k. 73—74).

⁷⁵ Podstawy prawnopolityczne sporu..., jak w przyp. 66.

⁷⁶ Tamże; ponadto: kpt. B. Romaniszyn, Sprawa Jaworzyny — Pro memoria, BJag., rkps Sp. W. S., 9587 IV, k. 20—26.

⁷⁷ B. Romaniszyn, tamże.

⁷⁸ Zestawienie „Daty statystyczne”, jak w przyp. 74.

⁷⁹ Jan Soja i in. do Towarzystwa Kresów Południowych, 18 kwietnia 1921, BJag., rkps Sp. W. S., 9587 IV, k. 1.

⁸⁰ Przedstawiciele gminy Łapsze Niżne do W. Semkowicza, tamże, k. 6.

⁸¹ Telegram z 19 kwietnia 1921, tamże, k. 2.

które należało uzyskać⁸². Argumenty przedstawiano z emfazą, ujawniały się emocje i racjonalne przesłanki postaw społecznych.

W październiku 1920 r. dla przyłączonych do Polski gmin utworzono tymczasowo Starostwo (powiat polityczny) Spisko-Orawskie w Nowym Targu i jego ekspozytury w Łapszach Niżnych (dla 13-u gmin na Spiszu) oraz w Jabłoncu (dla 14-u gmin na Orawie). Stosowna „Instrukcja Tymczasowa” Generalnego Delegata Rządu dla b. Galicji stanowiła, że na jego obszarze „utrzymuje się zasadniczo w mocy administracyjne przepisy prawne węgierskie”. Obok wielu szczegółowych rozporządzeń, „Instrukcja” wprowadzała język polski, jako urzędowy, zastrzegając się wszakże: „O ileby jednak natychmiastowe urzędowanie w języku polskim trafiało na przeszkody, mogą gminy w okresie przejściowym posługiwać się językiem słowackim”⁸³.

Gdy stabilizowały się stosunki na pograniczu, problemy codziennego bytowania głuszyły emocje poprzedzających oczekiwany plebiscyt. Nowe regulacje prawne, rozbicie lokalnych wspólnot, rozerwanie więzi sąsiedzkich, przecięcie dróg polnych granicznymi szlabanami, odcięcie pastwisk od gospodarstw rolnych — wszystko to wymagało trudu codziennej adaptacji. Gdy jedni sprawę Jaworzyny postrzegali jako problem ogólnonarodowy, czy też ogólnopolski, a kresy południowe, jako placówkę narodową „mającą promieniować na nieodzykaną jeszcze resztę polskiego Spisza i Orawy”⁸⁴ — inni, skłonni byli do pochopnych czasem porównań.

Jeszcze w cztery-pięć lat po faktycznej zmianie granicy przedkładało władzom i opinii publicznej swoiste *cahiers de doléances*. Wyliczano sprawy wciąż nieuregulowane: niedostępne oszczędności ulokowane w bankach Spiskiej Starej Wsi, nie rejestrowane obligacje węgierskie („Rząd czeski je rejestrował, natomiast polski — ewentualnie tylko austriackie”)⁸⁵. Wskazywano zaniedbania: brak lekarza powiatowego który „objeżdżałby Spisz, jak było za czasów węgierskich i czechosłowackich — — zwalczałby choroby zakaźne, jak tyfus, który z czasu na czas grasuje”⁸⁶. Wreszcie — „Koło Spiskie jest w stanie skonstatować, że podczas gdy rząd węgierski przychodził zawsze z pomocą ubogiej ludności spiskiej sprowadzając narzędzia rolnicze, zboże do zasiewu, potrawę po niższych cenach, popierając hodowlę lepszej rasy bydłej, łożąc wielkie sumy na szkoły publiczne — na drogi, mosty itp. to Rząd polski przeciwnie, nie zwraca żadnej uwagi na Spisz — — stara się nawet wyzyskać ludność spiską, nakładając na nią nadmierne i niespra-

⁸² Memoriał Państwowej Komisji Ochrony Przyrody (L. 690/22), Kraków, 11 I 1922 (podpis: prof. W. Szafer); Opracowanie: Jaworzyna ze stanowiska turystyki, b.d.; i in.; tamże, k. 4, 53—55 i n.

⁸³ Instrukcja Tymczasowa dla Starostwa Spisko-Orawskiego w Nowym Targu (podpisana: Generalny Delegat Rządu dla b. Galicji, Dr Gałeczki), 15 października 1920, BJag., rkps Sp. W. S., 9585 IV, k. 190—196.

⁸⁴ Odezwa Towarzystwa Kresów Południowych (dalej: TKP) z października 1924 (podpisana przez przewodniczącego, W. Semkowicza oraz zastępcę sekretarza, K. Dobrowolskiego), BJag., rkps Sp. W. S., 9586 IV, k. 155—156. Znajdujemy tam również (k. 28) odezwę z 1 sierpnia 1925 „Do P.T. Letników Orawskich! Ktokolwiek korzysta z dobrodziejstw letniskowych Orawy, winien wpisać się na członka Towarzystwa Kresów Południowych, lub złożyć datkę na jego cele”.

⁸⁵ Koło Spiskie do Zarządu Głównego TKP (L. 7/25) z 4 lutego 1925, tamże, k. 63.

⁸⁶ Toż do Zarządu Głównego TKP (L. 6/25) z 24 stycznia 1925, tamże, k. 62.

wiedliwe podatki —”⁸⁷. „A gdy zważymy jeszcze szykany ze strony funkcjonariuszy straży celnej, której nadużycia utożsamia się z postępowaniem całej Polski wobec Spisza, nie można się dziwić, kiedy się skarżą i mówią, że lepiej było za czasów węgierskich, a nawet czeskich, aniżeli za czasów Polski” — dodawano⁸⁸.

W słowach tych sporo zapewne przesady, zawiedzionych nadziei, codziennych trosk. Wyrażały jednak sprawy ważne i troski powszechne, skoro znalazły potwierdzenie we wspólnej odezwie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Towarzystwa Kresów Południowych, Związku Podhalań: „Z zagrożonych w swej egzystencji gmin polskiego Spisza dochodzi nas głos rozpaczny — — zawisło widmo zagłady ekonomicznej, nieuchronnej z chwilą odcięcia jej od Jaworzyny, jedyne go terenu pastwisk i hal, jedyne go źródła zarobków i życia — —”⁸⁹. Motywy, które w tym wypadku skłoniły autorów do dalej jeszcze idącej przesady, są oczywiste — sprawa Jaworzyny — redukując jednak „widmo zagłady”, dostrzeżemy cień rzeczywistości. Domniemanie to znajduje potwierdzenie w dokumencie wewnętrznym, „Pro memoria” kpt. B. Romaniszyna, gdzie obok danych o wypasie owiec i wywózce drewna, czytamy: „Zrozpaczona ludność, nie widząc innego ratunku zwraca się całym frontem przeciwko Polsce, wołając o przyłączenie siebie do Czechosłowacji, tj. do Jaworzyny. Musimy po tych wsiach trzymać załogę 300 żołnierzy, by wzburzoną ludność utrzymać w spokoju”⁹⁰.

Spór o Jaworzynę strona polska ostatecznie przegrała w Lidze Narodów (gdzie stawała dwukrotnie mimo kompromisowych propozycji Komisji Delimitacyjnej, zgodnie zaś z opinią Trybunału w Hadze, iż Liga jest władna konflikt rozstrzygnąć). Delimitację przeprowadzono zgodnie z „Aneksem A” tzw. Protokołów Krakowskich (delegatów polsko-czechosłowackiej komisji mieszanej) z 6 maja 1924, a zakończono przed 1 stycznia 1926 r.⁹¹ Ponownie zatem decyzja pochodziła z zewnątrz. Zapisano się w zbiorowej świadomości Polaków i Słowaków nie tyle jako sprawa lokalna — choć pisana była „na skórze” paru ledwie tysięcy mieszkańców małego skrawka terytorium państwowego — co jako problem międzynarodowy, który dwukrotnie jeszcze miał poruszyć opinię publiczną⁹².

W wymiarze terytorialnym pozostawały już tylko sprawy doprawdy bagatelne, choć wymowne w kontekście dotychczasowych wywodów i przytaczanych przykładów. Oto wójt gminy Lipnica Wielka, Jan Bjalou, w czerwcu 1925 r. witał członków mieszanej (delimitacyjnej) Ko-

⁸⁷ Toż do Zarządu Głównego TKP (L. 5/25) z 5 lutego 1925, tamże, k. 64—65.

⁸⁸ Tamże. Gdy w 1925 r. nadszedł czas likwidacji, skądinąd krytykowanego Starostwa Spisko-Orawskiego, znalazło ono swych rzeczników; wystąpiono do „Wysokiego Ministerstwa z prośbą o wstrzymanie likwidacji tegoż Starostwa, któremu Spisz zawdzięcza opiekę i obronę spraw swoich” (Koło Spiskie TKP do MSW (L. 17/25) z 1 marca 1925, tamże, k. 59.

⁸⁹ B. D. (1924), BJag., rkps Sp. W. S., 9587 IV, k. 17 vr.

⁹⁰ B. Romaniszyn, Sprawa Jaworzyny — Pro memoria..., jak w przyp. 76, (cyt. k. 22).

⁹¹ Pełna dokumentacja prawno-polityczna i administracyjna w: „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” nr 133 z 31 grudnia 1925, poz. 952, s. 1862, Załącznik (s. 1—16).

⁹² W okresach rewindykacji i zmian granicznych 1938—39 oraz 1945—47, by faktycznie i formalnie 13 czerwca 1958 granica w terenie przybrała kształt obecny, który w przypadku Jaworzyny jest równoznaczny ze stanem z 31 grudnia 1925 r.

misji Granicznej: „Szanowni Panowie, przyjechaliście sprawdzić ostatecznie granice między obu sąsiednimi, zaprzyjaźnionymi państwami. Gmina — — witając Was na swoim gruncie, zwraca się z gorącą prośbą — — o nieznaczne poprawki, dla jej jednak interesów mające ogromne znaczenie — —”. Powołując się na utrwalone tradycje prawa zwyczajowego — jak korzystanie na mocy długoletnich dzierżaw z łąk „państwa Orawskiego” w zamian za „rozmaite udogodnienia, choćby pozwolenie stałego przewozu drzewa z Babiej Góry drogami lipnickimi” — wnosił więc m.in. o „przesunięcie kamieni granicznych i wciągnięcie do obszaru Państwa Polskiego 400 morgowej „Łąki obecnej”, własności państwa Orawskiego, dla udogodnienia Gminie Lipnica Wielka użytkowania jej tak, jak było od dawna”⁹³. W ten jedynie sposób — na ogół znajdowano *modus vivendi* — egzystencjalne wymogi mogły być zaspakajane, gdy stawiano „kamienie graniczne” nowych i odrodzonych „państw narodowych”.

Jak się wydaje, przybliżenie wydarzeń lokalnych i globalnych procesów historycznych, świadomości „miejscowej” i ogólnonarodowej, interferencji problemów bytowych i emocji narodowościowych, odruchów spontanicznych i przemyślanych działań zewnętrznych, deklaracji okolicznościowych i postrzeganej oczyma „szarego” mieszkańca pogranicza codzienności — skłaniają do weryfikacji licznych sądów obiegowych, stereotypów narodowościowych, twierdzeń apriorycznych. Mogą zatem przybliżyć rzeczywistość historyczną i uproszczony z konieczności obraz ukształtowany w historiografii konfliktów politycznych i przemian świadomości narodowej na pograniczu.

Матей Козьминьски

ПОЛИТИКА И НАЦИОНАЛЬНОЕ САМОСОЗНАНИЕ НА ПОЛЬСКО-СЛОВАЦКОМ ПОГРАНИЧЬЕ ПОСЛЕ ПЕРВОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

Автор рассматривает случай национального пограничья на спорных территориях между вновь образованными в 1918 г. государствами: Чехословакией и Польшей. Анализируется не столько территориальный спор (в исторической литературе он достаточно освещён), сколько фактические и декларируемые перемены в национальном самосознании пограничного населения. Речь идёт вместе с тем о „граничных” видах самосознания в условиях, когда под напором внешних политических событий они подвергались действительным или видимым изменениям. В работе приводятся примеры национально-политической оптации — спонтанной и вынужденной обстоятельствами, а также — случаи политической манипуляции. В ходе политической борьбы обращались к национальным и вероисповедническим стереотипам, к исторически сложившейся враждебности, а также прибегали к экстремным аргументам материальной корысти. Работа содержит попытку оценить эффекты такого рода действий в сфере национального самосознания, когда после первой мировой войны подверглось оно ускоренным процессам „дополнения” и „выравнивания”.

⁹³ Sporządzony przez nieznanego autora opis (i zapis) spotkania, opatrzone podpisami wójta oraz 15 mieszkańców gminy, datowany: 18 czerwca 1925 r., BJağ., rkps Sp. W. S., 9587 IV, k. 117.

Maciej Koźmiński

LA POLITIQUE ET LA CONSCIENCE NATIONALE DANS LA RÉGION
FRONTALIÈRE POLONO-SLOVAQUE APRÈS LA GRANDE GUERRE

L'auteur discute le cas de la zone limitrophe englobant les territoires litigieux entre la Tchécoslovaquie et la Pologne, états nouvellement créés en 1918. Ce n'est pas tant le conflit territorial lui-même — que des transformations effectives et déclarées de la conscience nationale de la population frontalière qui y sont soumis à l'analyse. Il s'agit aussi de ces formes de la conscience de la population de la région frontière qui, sous la pression extrême des événements politiques, subissaient des transformations réelles ou apparentes. L'auteur fait état de plusieurs exemples d'options nationales et politiques, spontanées ou imposées par les circonstances, mais également — des cas de manipulation politique. Au cours de la lutte politique, on faisait appel à des stéréotypes nationaux, culturels, à des ressentiments historiques, mais on avait aussi recours à l'argument des avantages matériels immédiats. Le présent article est une tentative d'appréciation des effets de ce genre d'actions dans le domaine de la conscience nationale lorsque, après la Grande Guerre, celle-là faisait l'objet des processus accélérés d'„accomplissement” et d'„équilibre”.